Alexander.

Wyjątki ks. Zyg. Alex: Do Jw. Prezydującego w Zgromadzeniu Reprezentantów Rzeczypospolitej Krakowskiej:

DO

JASNIE WIELMOZNEGO PREZYDUIĄCEGO

W ZGROMADZENIU REPREZENTANTOW

RZECZYPOSPOLITEY KRAKOWSKIEY.

Bywaią czasy, że Rodzice od kochanych Dzieci, Nauczyciele od szacownych Uczniów zasięgaią pomocy: w takowym przypadku naypierwszy i naydawnieyszy w Akademii dziś położony iestem, od Pensyi Konstytucyiney Złp. 4000. rocznie, więcey niż trzykroć razy wysłużoney bez prawnie dotąd uchylony. Nierozwodzę się z zasługami memi, iuż Urzędownie ze wszech miar; aż przed Naywyższą Organizacyyną Kommissyą zaświadczonemi; bo w tey Stolicy Królestwa, a dziś Rzeczypospolitey Wolney, pierwszy móy głos zanoszę, gdzie za błogosławieństwem Boskim w różnych stanach i w składzie nawet dzisieyszey Akademii znayduię Szanownych Uczniów moich mieysca swoie i godności stopnie zaszczytnie zdobiących.

Dla niewiadomych tylko mam krótko namienić, że zdawien każdy do Akademii przystąpiwszy, utrzymować się musiał swoim własnym kosztem, aż do lat kilkunastu, dłużey i sciśley, niż Nowicyusz Kartuzyański, pracuiąc iednak według ustaw dawnych pod okiem starszych swoich, tak iak gdyby był naylepiey płatny, w Nadzieię tylko odpoczynku w starości od rzadkiego przeżycia zawisłey, pospolicie częściey omylney.

Ja przystąpiłem do Akademii roku 1760, w lat 16 wszedłem do Kollegium mnieyszego, iako członek inkorporowany, nie mogący bydź z grona wyruszony. Wstęp sam kosztował blisko Złp. 3000: dawałem Literaturę lat 4, na ten czas zwaną *Orator Tylicianus* z pensyą do tysiąca Złotych, i z zapewnieniem bliskich co raz wyższych postępków przy Reformie zawarowanych.





Od roku więc życia ośmnaſtego łożyłem wiek młody i siły, i zdrowie, na nabycie i rozwinięcie rożnych Nauk dla dobra Oyczyzny w Zgromadzeniu od czterech wieków naypoważnieyszym, co się iedynym moim zdało bydź powołaniem. Tym czasem przez podſtęp Reformy, którey podobało się, co dawnieyszych usunąć Akademików, wyszło i mnie na dowcipne owo *Sic vos non Vobis* Wirgiliusza zażalenie, które on sam pozniey czworakiem podobienſtwem w czterech wierszach wyiaśnił, przydawszy *Sic vos non vobis mellificatis apes &c.*

Atoli przecie pszczołom nie zabieraią wszyſtkich plaſtrow miodu: mnie zaś opacznie zabrano wszyſtko. Bo i to, co iuż gotowego miałem (iako to mieszkanie w Kollegium i ſtół z służącym, i dochód coroczny pospolny z rocznic żałobnych i z Dóbr Akademii lubo na piędziesiąt Osób podzielony) i to co mnie czekało (iako to: rożne ſtopnie w Kościele, i oſtatni kawałek chleba na schyłek życia Proboſtwo S. Floryana.)

A co nayżałośnieysza, ſtało się to przez Rząd nie obcy, ale własny Oyczyſty, do którego względów miałem pierwszeńſtwo, i z urodzenia, i z mocy prawa, i z przywileiow nieodzownych, i z usposobienia, i z Starszeńſtwa i z prac łożonych 60 letnich w Akademii, a 50 w Kościele, które wyliczać długo by było, i nie ieſt w Krakowie potrzebno.

W tak nieznośnym ze wsząd ucisku i w zamieszaniu powszechnym przez rozmaite odmian koleie, przyszło mi się uchylić w zacisze wieyskie na ubogą Plebanią, gdzie trzeba było iuż ſtracić i chęć i serce do wszelkich Literackich zabaw. Wszakże powodowany pożytkiem kraju, i dawnym Akademii Jagielońskiey hasłem, które było aż do śmierci pracować, według owego wziętego przysłowia *Doctorem decet in Catedra mori*, nadarzonych godzien na tłómaczenie Dzieł innych, prócz dawniey w roku 1767 w Krakowie wydanych sławnego z nauki i z cnoty, pisarza Polskiego Stanisława Orzechowskiego, które mam w kilku rękopismach gotowe do dzisieyszych wieku okoliczności nader ſtosowne, oczekuiące, ieżeli sie kiedy na druk Dobroczyńca znaydzie, wyiścia na widok społeczności (*) przynaymniey na dowód, że dawney Akademii członki prozniaczemi niebyły.

(*) Dzieła Orzechowskiego r. 1767 wydane w Krakowie.

1. *Sen na Jawie o Poſtawie Rzeczypospolitey.*

W roku ninieyszym dnia 13 Lipca po odprawionych powtornych Prymicyach w lat 50 Kapłaństwa, kiedy iuż obowiązkami Parafialnemi trudnić się niewystarczam, podałem w pierwszych dniach Listopada iuż do Wielkiéy Rady, iuż do Senatu Akademii Prośbę moię o wakuiącą Emeryturę po ś. p. Jp. Jacku Przybylskim Szanownym niegdyś Uczniu moim: też samę dzisiay do Przezacnych Reprezentantów zanoszę o przedstawienie Stanom Seymuiącym słusznego żądania mego; wszak o rzecz małą na przeżycie proszę, gdy przeszło Stotysięcy Złp na saméy krwawo zapracowanéy Emeryturze szkoduię. Kończąc mile przestaię na cnotliwych i szczerych uczuciach Serc Waszych, którym więcéy niedola mowi, a niżeli słowa, z naypowinnieyszym wszystkich Uszanowaniem zostaiąc.

Dnia 10 Grudnia 1819 r. w Krakowie.

X. Zygmunt Alexander Nałęcz
z Włynia Włyński,
Filozofii, Oboyga Prawa i Teologii Doktor, w Akademii Krakowskiéy lat 60 Proffessor wysłużony dla Kraju, a dotąd niewynagrodzony.

---

2. *Kroniki czyli Roczniki o których J. O. Xże JMc. Adam Czartoryski Jenerał Ziem Podolskich, r.* 1801 *w dziele:* Myśli o Pismach Polskich *na* K. 18 *i* 247 *wyrazić raczył: Te wys mienitą polszczyzną wytłumaczył z łacińskiego Oryginału X. Zygmunt Włyński.*

Dzieła Orzechowskiego w Rękopismach gotowe:

3. *Do Rycerstwa Polskiego przeciwturcza mowa.*
4. *Do Zygmunta Augusta Kr. Pol. przeciwturcza druga.*
5. *Wychwalnik Weselny, Zygm Augusta Król. Pol.*
6. *Na pogrzeb Zygm Jagiellona* Kr. *Pol do A Q.*
7. *Chimera Orzechowskiego przeciw Franc. Stankarowi.*
8. *Do Jakoba Uchańskiego Biskupa* Kujawskiego *Frycy o Swiętowładztwie Stolicy Apost.*
9. *Za* Kosciołem *Chrystusa do Samuel. Maciej Bis.* Krak.
10. *O Dostojeństwie* Kaplańskim *na Synodzie Warszaw. mowa.*
11. *Marcina Kromera na pogrz. Zygm. I. Kr. Pol. mowa.*
12. *Prawdopisca, czyli Sumienie człowieka, Drexelliusza z Kopersztychami* 19.


BOOKKEEPER 2006
0010028082